PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Niedziela 5 marca 1916 roku № 48.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 3 b. m.: Na wszystkich trzech frontach bojowych panuje spokój.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 3 b. m. **Na froncie francuskim:** Na południowy wschód od Ypern nad kanałem wdarli się Anglicy do pozycji „Bastion“, którą odebraliśmy im w dniu 14 lutego, a nawet na wąskim froncie dotarli do naszych poprzednich czołowych rowów, lecz zostali stamtąd natychmiast wyparci. W niektórych częściach „Bastionu“ trzymają się jeszcze.

Na połnudnie od kanału La Bassee w związku z eksplozjami, spowodowanemi przez nieprzyjaciela, przyszło do walk wręcz. W Szampanji ogień artylerji nieprzyjacielskiej wzmógł się do wielkiej gwałtowności. W lesie Bolante (w Argonach) odparliśmy łatwo atak francuski.

Na wzgórzach na wschód od Mozy po gwałtownem przygotowaniu armatniem oczyściliśmy wieś Douaumont i posunęliśmy naszą linję na zachód i południe od wsi jako też od fortu na dogodniejsze pozycje. Wzięliśmy przeszło 1000 jeńców i 6 ciężkich dział.

Lotnicy nasi obrzucili skutecznie bombami wojska francuskie w obrębie twierdzy Verdun. Podpor. Immelmann zestrzelił na wschód od Douai dziewiąty samolot nieprzyjacielski, dwupłatowiec angielski z 2 oficerami, z których jeden został zabity a drugi ciężko ranny.

Na froncie rosyjskim. Starcia patroli nad Dźwiną na wschód od Friedrichstat jako też na froncie Serwecz-Szczara.

Na froncie bałkańskim nic nowego.

Radosławow o walkach pod Verdun.

Berlin. Bułgarski prezydent ministrów oświadczył w rozmowie z korespondentem „Lokalanzeigera“, że w ostatnich czasach w stosunku do Rumunji i Grecji nic się zmieniło. Lecz położenie zmieni się wkrótce, gdy ofensywa niemiecka pod Verdun poczyni dalsze postępy. Od tego zależy stusunek Rumunji i Grecji do Bułgarji i jej sprzymierzeńców. Według informacji Radosławowa sytuacja pod Verdun jest bardzo dobra.

Nowy atak Niemców pod Verdun.

Rotterdam. Z Paryża donoszą do „Neuer Rotterdamscher Courant“, że Niemcy ściągają znowu wojska pod Verdun i przygotowują się do nowego natarcia

Plany ofensywy rosyjskiej.

Bukareszt. Według doniesienia pism rumuńskich przygotowania militarne w Besarabji wskazują, że Rosjanie planują nową ofensywę. Skutkiem wielkich opadów śnieżnych w ostatnich czasach transporty wojsk były bardzo utrudnione. Podobno Rosjanie przyspieszają ofensywę na żądanie Francji, celem odciążenia frontu pod Verdun.

Walki w Mezopotamji.

Zofja. Według wiadomości z Konstantynopola, od 21 lutego toczą się w w Mezopotamji poważne walki między Anglikami i Turkami.

Sazonow o sprawie polskiej.

Sztokholm. O wynurzeniach Sazonowa w sprawie polskiej pisze „Dzień“ z 23 ub. m.: Słowo „autonomja“ usłyszeliśmy dopiero wówczas, kiedy nieprzyjaciel zajął Polskę. Nie było też sposobności wykazać na rzeczywistym przykładzie, na czem będzie polegać autonomja polska. Sazonow może się teraz przekonać, jak ciężko jest prowadzić dobrą politykę zewnętrzną, jeżeli wewnętrzna jest źle prowadzona.

Spór Ameryki z Niemcami.

Waszyngton. B. Reutera donosi: Według oświadczenia Stona w senacie prez. Wilson twierdzi, że jeżeli niemiecka łódź podwodna zatopi uzbrojony okręt handlowy, wówczas on pociągnie Niemcy do odpowiedzialności, a gdyby oni trwali przy swem stanowisku, wówczas gotów jest zerwać stosunki a sprawę przekazać Kongresowi, który rozstrzyga o wojnie. Stone nie podziela stanowiska Wilsona.

Zajęcie spirytusu na Węgrzech.

Budapeszt. Rząd ogłosił zajęcie wszelkich zapasów spirytusu w gorzelniach i składach celem zabezpieczenia zapotrzebowania publicznego.

Krzyże.

W miarę, jak wojska rosyjskie opuszczały ziemie Królestwa polskiego, byliśmy świadkami niezwykłego zjawiska. Oto niemal w ślad za niemi wznosiły się na ziemi polskiej krzyże pamiątkowe. Gdzie tylko istniała mogiła na grobach bohaterskich bojowników powstańczych o niepodległy byt narodu, lub choćby pamięć walk powstańczych — a czy jest w Polsce zakątek, któryby nie był zasiany kośćmi powstańców? — wszędzie tam wyswobodzone z niewoli ręce polskie wznosiły i ciągle jeszcze wznoszą krzyże pamiątkowe, wśród patrjotycznych uroczystości i śpiewów narodowych.

I wyrasta w Polsce las krzyżów, wyciągają one nad umęczoną ziemią swe błogosławiące ramiona. A nie są one jedynie znakiem męki narodowej, — są to zarazem symbole nadziei, symbole polskiej wiary politycznej, wiary w zmartwychwstanie wolności i państwa polskiego. Wyrosły one bowiem nie za sprawę obcych nam czynników ale z pośród społeczeństwa, z jego czujących serc, spontanicznie, samorzutnie. Poniósł je na swych barkach tłum, wkopał w zrównane z ziemią groby i czcią serdeczną otoczył, najdroższym bohaterom ku czci, potomnym ku pamięci.

Wyrosłe czasu wojny na polskiej ziemi krzyże pamiątkowe, zwykle nieozdobne, ze zbitych na poprzek sklecone bierwion, wyciętych w lesie, pamiętający cym może nocne obozowiska powstańcze, — to księgi ludowe, streszczające w sposób najpopularniejszy, lecz jakżeż głęboki historję naszych walk porozbiorowych, nieubłaganych lecz, niestety, bezskutecznych walk z najsroższym z najeźdźców, walk krwawych bohaterskich ojców i dziadów, którzy tak gorąco ukochali wolność i niepodległość narodu, ze woleli śmierć w otwartym boju z wrogiem, niż życie w upadlającej niewoli. Oto naród stawia im teraz zaszczytne krzyże zasługi na mogiłach. Na księgach tych matki będą uczyć swe dzieci historji polskiej: oto krzyż na grobie powstańców, którzy zginęli w walkach z Rosją o wolność narodu.

I są te krzyże w Polsce jak słupy graniczne między dwoma światami: kulturą zachodu i barbarzyństwem wschodu, między naszem ukochaniem wolności ponad życie a śmiertelną nienawiścią Rosji do państwowości Polski. I jeśli ktoś zapyta o nasz stosunek do Rosji, to wskażemy na te krzyże: oto są niezawodne drogowskazy naszej myśli politycznej, naszego frontu przeciw Rosji.

Oby krzyże te były także słupami na granicy dwóch okresów dziejów Polski:

Polski niewolnej i krwawiacej się w bezsilnych walkach oraz Polski wolnej i szczęśliwej. *n.*

Organizacja drobnego przemysłu w Radomiu.

Wojna, jej cały przebieg oraz widoczne już dzisiaj zrujnowanie przemysłu i handlu wywołać musi rozpatrzenie sytuacji, w jakiej po ukończeniu wojny pracować będziemy. Że niezależnie od wyników politycznych wojny musimy zreorganizować jaknajprędzoj nasz przemysł i handel, jeżeli nie chcemy pracować na obcych, to chyba każdy rozumie.

Wielki przemysł na ziemiach polskich w znacznej większości o tyle tylko jest polskim, że polski robotnik w nim pracuje. Fabryki rzeczywiście polskie można policzyć na palcach. Istnieje jednak bardzo rozgałęziony drobny przemysł, mający wszelkie warunki rozwoju i przekształcenia się w wielki narodowy przemysł, posiada bowiem już dzisiaj miejscowy rynek zbytu, zdolnego robotnika, poszukiwanego jeszcze przed wojną w całym świecie. Jedynie brak jakiejkolwiek organizacji społecznej, opartej na trwałych podstawach, stoi na przeszkodzie rozwojowi tego przemysłu. W skutek braku takiej organizacji staje się nasz drobny przemysł objektem łatwego zarobku w rękach obcych nam spekulantów, a nawet wyzysku. Dość, że przytoczę fakt zagarnięcia przemysłu szewckiego w swe ręce przez litwaków. Dziś w samej Warszawie około 40.000 ludzi pracuje w drobnych szewckich warsztatach, zdanych na łaskę i niełaskę organizatorów. W Radomiu trudno określić liczbę szewców chałupników, jednak jest ich nie mniej jak tysiąc, pracujących na eksport do Rosji. Przytaczam powyższy dobrze zresztą znany przykład dla wykazania, jaka strata dla społeczeństwa wynika z takiego niezorganizowania sił wytwórczych. Nic nie robi się dotąd, żeby inne rzemiosła uchronić od podobnej historji i w końcu doczekamy się jakiegoś przybysza, który za nas przeprowadzi podobną organizację, ciągnąc, rozumie się, z tego źródła dobre zyski.

Przyjrzyjmy się krytycznie działalności naszych warsztatów.

W skutek braku organizacji handlowej, właściciel nie może specjalizować się w produkcji i łapie wszystkie obstalunki, jakie uda mu się złapać. Właściciel warsztatu ślusarsko-kowalskiego, naprzykład, równie dobrze podejmuje się przeprowadzenia kanalizacji, jak reperacji maszyny do szycia i okucia domów, przyczem nic dobrze zrobić nie może, gdyż najczęściej brak mu potrzebnych maszyn, narzędzi i specjalistów pomocników. Zresztą sam dopilnować wykonania zamówienia nie może, gdyż musi biegać po całem mieście za robotą i materjałem. Brak organizacji handlowej oddaje go na pastwę handlarzom materjału. Materjał ten dostaje najczęściej na kredyt i nie tam go szuka, gdzie jest on tani i dobry, lecz tam, gdzie mu zaufają. Dlatego robota ślusarsko-kowalska w Radomiu jest bardzo kosztowna, a jednocześnie kupujemy produkcję radomskich rzemieślników w Warszawie po nizkiej cenie.

Podobny stan istnieje we wszystkich gałęziach pracy warsztatowej. Nasza drobna wytwórczość wskutek braku konsolidacji rozwija się bardzo wolno. A jednak rozwój „Domu Towarowego" wskazuje, że pomocnicze urządzenia handlowe drobnych wytwórców są nietylko korzystne dla wytwórców, ale i dla kapitalistów, którzyby ulokowali w nich swe kapitały.

Stworzenie organizacji, normujących rozwój drobnego przemysłu i to stworzenie szybkie, należy do naszych stowarzyszeń, czy to przez zorganizowanie spółki, czy to przez ustworzenie izby rzemieślniczej, którаby opracowywała projekty podniesienia rzemiosł i w czyn je wprowadzała.

Dziś państwa europejskie odczuwają dotkliwie brak rąk roboczych i nie mogą wydołać nawałowi obstalunków. Warsztaty kraju naszego w większości próżnują, a robotnik polski, którego jest w kraju pod dostatkiem, nie chcąc emigrować, przymiera z głodu bez pracy. Zdaje się to być dziwnem, a jednak jest zrozumiałem. Brak organizacji niepozwala na uruchomienie warsztatów i na przełamanie trudności z tem połączonych. Rozpieszchłe i pojedyncze wysiłki zrażają tylko ludzi wtedy, gdy więcej lub mniej silna organizacja mogłaby bardzo wiele dokonać.

Kwestja odpowiedniego zorganizowania rzemiosła polskiego nietylko jest kwestją chwili, kwestją chleba dla mas całych na dziś, pomyślne rozwiązanie jej jest jednocześnie kwestją bytu w przyszłości. *St. M.*

Kłopotliwe położenie Włoch.

Czwórporozumieniu nie służy szczęście wojenne, mimo niewątpliwie przeważających sił, mimo sprytnej i nieprzebierającej w środkach dyplomacji, mimo odcięcia przeciwnikowi dowozu handlowego z krajów zamorskich. W przeciwieństwie do dwuprzymierza, czwórporozumienie nie może się wykazać żadnymi rezultatami, jest ono ciągle w ofenzywie

Najżałośniej jednak przedstawia się sytuacja Włoch. Należy zważyć, że

Wacław Sieroszewski.

Żołnierz, który nie ma ojczyzny

4)

Zapanowało milczenie. Wszyscy usiedli na ziemi i zasunęli się w kąty, aby zajmować jak najmniej miejsca. Zaskrzeczał niecierpliwie telefon i przerwał na czas dłuższy rozmowę. Potem ordynans wniósł tacę z talerzami pełnymi pokrajanej kiełbasy, chleba, sera, otwartych blaszanek z konserwami.

Doktór wyciągnął z ukrycia płaską butelkę koniaku.

— Nie rozbili ci jej wczoraj? — roześmiał się pułkownik.

— Ool.. Pilnowałem jak źrenicy oka, ale szczerą chęć mieli!

— Istotnie, prali jak nigdy jeszcze!... Pierwszy raz w życiu żałowałem, że jestem duży... Inni już się okopali a ja jeszcze nie, a tymczasem pragnąłem się zapaść w mysią dziurę.. Granat za granatem, a potem grad szrapneli... i to tak co metr kwadratowy...

— Gorąco było! ..—dodał drugi oficer.

— To tam gdzie przechodziliśmy?—spytał Rudnicki.

— Tak, tak! .. A u was były szturmy?...

— Były, co parę dni!

— Wyobraźcie sobie, jaki zdażył się nam casus!... Czujki nasze schwyciły nad ranem obserwatora, podoficera artylerji... Zabłądził w lesie we mgle... Z początku nic nie chciał mówić, ale jak mu dali wódki, chleba, kiełbasy... rozchmurzył się... „Kiedy tacy jesteście dobrzy, to wam powiem: idźcie na skraj łąki pod sosnę, gdzieście mnie wzięli, tam o wschodzie słońca przyjdzie mój oficer..." Zrobili zaraz chłopcy zasadzkę i istotnie wzięli oficera... Ten dopiero wyśpiewał, co znaczą ciężkie i gęste strzały armatnie z blizka, jakie nam dokuczały w dniach ostatnich. Okazało się, że wtaczają działa do okopów i walą do nas wprost kartaczami.. Poszli nasi chłopcy niezwłocznie brać te armaty, ale już je uprzątnięto, wzięli tylko paruset jeńca..

— Kto prowadził?—spytał pułkownik.

— Major Wyrwa...

Rozmowa, dość ożywiona, biegła dalej, zachaczając o rozmaite wypadki i sprawy wojskowego życia. Ale przybyli unikali starannie kwestji ogólnych, gospodarze również już ich o nic nie pytali więcej Pod powłoką wesołej, przerywanej nawet śmiechem gawędy, czuł się przymus, na twarzach wiał cień przygnębienia i gwałtownie odpędzanego smutku. Nastała wreszcie chwila ogólnego milczenia. Aby ją przerwać, doktór rzucił okiem na otwór wchodowy, przez który wraz ze smugą siwego światła wlatywały teraz duże wirujące płatki śniegu i zawołał:

— Zamieć!... Znowu będę miał tłumy przeziębionych i odmrożonych!

— Tembardziej, że znowu nie udało się dowieźć na pozycję obiadu. Niezmiernie celnie i zajadle dziś strzelają. Ledwie zaczernieje lub poruszy się punkt jaki, zaraz walą niemiłosiernie...

— Panowie, będziemy pewno mieli szturm w nocy!...—odezwał się pułkownik —Co tam w telefonie? ..

— Major Wid prosi o rozmowę—odrzekł telefonista, podając słuchawkę.

Halo!... Ja... pułkownik!.. O co chodzi!—odpowiedział komendant na nadchodzące z oddala pytania.

Obecni utkwili chciwie oczy w jego piękną, spiżową twarz pochyloną ku słuchawce. (d. c. n.)

Włochy prowadzą wojnę już dziesiąty miesiąc i nietylko nic nie zyskały, ale posiadają obecnie mniej, niż na początku wojny. Ulegając namowom sprzymierzeńców, rozpoczęły Włochy wojnę, spodziewając się, że łatwym choć niezaszczytnym sposobem, bo przez napaść na dotychczasowego sprzymierzeńca z tyłu, zdołają uzyskać upragnione nabytki terytorjalne.

Jakież złudzenia i rozczarowania przeżywa rząd i naród włoski. Po czterokrotnej zażartej bitwie nad Isonzem, po walkach, pochłaniających hekatomby ofiar, Włochy nic nie uzyskały. Ani Trient, ani Tryjest nie znajdują się jeszcze w rękach włoskich. I mimo nadziei, aby Włochy w dalszym ciągu wojny uzyskały tam jakieś poważniejsze rezultaty, mur obronny wojsk austro-węgierskich na granicy włoskiej, wzmocniony niesłychanie trudnymi warunkami terenu okazał się nieugiętym. Gdyby jednak udało się nawet Włochom cokolwiek uzyskać, to cena, jaką zapłacą w krwi i pieniądzach, nie będzie pozostawać w żadnym związku z osiągniętymi rezultatami. Więcej mogłyby były Włochy uzyskać w drodze ustępstw ze strony Austrji przed rozpoczęciem wojny.

W początkach wojny usadowiły się Włochy w Albanji, strzegąc tam sfery swych wpływów odnośnie do morza Adrjatyckiego, które uważają za swoje morze, „mare nostro". Obecnie i tam doznali Włosi zawodu. Zwycięzkie wojska austro-węgierskie po opanowaniu Czarnogóry, wkroczyły do Albanji i, mimo niesłychanych trudności terenowych, zajęły już większą część tego kraju, zajęły port Durazzo, wyrzucając w ten sposób Włochy z wybrzeży „mare nostro". Wojska austro-węgierskie idą obecnie na Valonę, ostatni punkt oparcia Włochów na wybrzeżu adrjatyckiem. Włosi zapowiadają obronę tego punktu; zobaczymy w niedługim czasie, czy obrona ta będzie skuteczna.

Utracili Włosi również jedyne swe kolonje zamorskie, Trypolis, o który niedawno ciężką i kosztowną prowadzili wojnę.

W tym stanie rzeczy Włochy są w kłopocie nielada. 10-miesięczna, kosztowna wojna przyniosła im tylko straty. Do kłopotów tych przyłączają się nieporozumienia ze sprzymierzeńcami, którzy domagają się, aby Włochy wysłały swe wojska na inne fronty. Przeciw temu bronią się Włosi, argumentując, że mają dość pracy na własnym froncie. Nie pomogła w tym względzie głośna podróż Brianda. Włosi nie chcą przelewać krwi dla cudzych interesów, zwłaszcza, że sami nie mogą sobie dać rady. Ten ich opór mści się na nich. Sprzymierzeńcy odmawiają im kredytu, sprzedają im po bajońskich cenach węgiel i inne surowce.

Oczywiście, nie mniejsze są kłopoty wewnętrzne Włoch. Wojna wywołana sztucznie, a do tego przynosząca ciągle niepowodzenia, nie jest w kraju popularna. W zapalnych masach włoskich wzrasta wrzenie, które podsyca wzmagająca się drożyzna. Rząd włoski, atakowany coraz silniej, stara się to niezadowolenie tłumić i łagodzić. Lecz w miarę dalszych niepowodzeń zadanie to przewyższy jego siły i wówczas znaleźć się może w obliczu katastrofy.

Śmiało powiedzieć można, iż Włochy wyszły na wojnie, jak Zabłocki na mydle. *fr.*

Z życia prowincjonalnego.

(*Korespondencja „Gaz. Radomskiej)"*.

Szydłowiec w marcu.

Doczekaliśmy nareszcie chwili, kiedy życie zbiorowe wystąpiło z ramek codziennej szarzyzny, kiedy dusza polska lat tyle zamknięta w sobie, wraz z myślą niepodległą, rozpięła skrzydła potężnego Orła Białego i ukazała się w całej swej piękności, i sile żywiołowej.

Drgnęło serce, pokonało się i spłynęła pierwsza łza—kryształowa, rzewna, bez miary smętna, jak i nasza cała historja... Odetchnęła teraz popiero lżej znękana przez lat tyle pierś polska; zaiskrzyły się oczy omyte łzami, stężały i zadrgały instynktownie mięśnie. Zobaczyliśmy i usłyszeli ukochane dźwięki—pieśni polskich i życia polskiego na tutejszej, tymczasem skromnej scenie. Odbył się tu „Wieczór Popularny". dnia 27 lutego. który jakkolwiek tak skromnie nazwany - był bogaty i artystycznie wykonany. Wieczór urządziło Stowarzyszenie śpiewackie Lutnia. Chór pod kierownictwem p. Kazimierza Kardaszewskiego odśpiewał b. dorze hymn „Z Dymem Pożarów" i wiele, wiele innych pieśni patrjotycznych. Piękne produkcje chóru nagradzała publiczność hucznymi oklaskami. Piękny śpiew parę razy był przerywany wypadkiem, „zgaśnięcia światła" elektrycznego ale na krótką bardzo chwilkę. W dalszym ciągu zostały już bez przeszkód dobrze wykonane 2 jednoaktówki: „Po drodze" M. Gawalewicza i „Przed ożenkiem".

Dzięki ogólnemu zainteresowaniu się i czynnej pomocy, wielka sala w Zamku, scena, korytarze i wejścia do Zamku zostały w sposób prosty lecz bardzo estetyczny ozdobione. Urządzono także bufet, należycie zaopatrzony.

Dodać należy, że niepozbawiona zdolności malarskich p. Irena Mańkowska wykonała artystycznie kilkanaście programów wieczoru, które spotkały się z wielkiem uznaniem i pozostawiły w pamięci miłe estetyczne wrażenie. Dobra gra, piękny śpiew przepełniona sala, powinny być dowodem i satysfakcją dla urządzających wieczór, że ich usiłowania nie poszły na marnie i zachęcić ich do dalszej pracy,

Dobre ziarno przykładu znajdzie gorący oddźwięk i uznanie. Dać wsi naszej godziwą rozrywkę—to znaczy zamknąć dziesiątki karczem!! .,

Zadaniem dobrze myślących, jest nie tylko stałe zachęcanie do pracy, ale i do godziwej a pożytecznej rozrywki. Mało jest warta praca bez „rozrywki", a jeszcze mniej „stała rozrywka"—bez pracy!..

Postępujmy więc w myśl hasła: „Pracujmy wesoło". *P. B.*

MIGAWKI

Dwie orjentacje.

Działo się to w niebardzo podłem mieście, czasu wojny, w onych dniach smutnych, kiedy to nawała rosyjska zalewała już Galicję zachodnią, a oparła się dopiero o forty twierdzy krakowskiej, kiedy wieża kościoła marjackiego drżała od huku armat moskiewskich, a każde czujące po polsku, nieskalone niewolą, ani olśnione manifestem mikołajowskim serce drżało na myśl, iż nasze miejsca święte w Krakowie, sercu Polski, zbruka stopa półdzikiego kozaka, a z Wawelu, dumnej siedziby królów polskich, powiewać może zwycięzki sztandar cara—batiuszki.

Onego to czasu,—gdy jednych prześladowało złowrogie widmo na zamku wawelskim, drudzy w tępej—bezmyślności zabawiali się z oficerami rosyjskimi po knajpkach, a w myśl swojej orjentacji wypytywali się skwapliwie, rychło też „nasi" wkroczą do Krakowa przez Florjańską bramę.

Otóż obywatel pewien siedząc w knajpce (zastrzegam się, że nie stało się to w Radomiu), zapytał oficera rosyjskiego przy sąsiednim stoliku, robiąc przy tem „przyjemną" minę, wyrażającą życzenie i zaciekawienie:

— Prastitie, prawda-li eto, czto naszi zaniali Krakow?

— Gaspadin Palak! S was zdiełano duraka. Naszi udirajut! naszi addajutsia w plen!

Nie będę opisywał, jakie wrażenie wywarła ta niespodziewana odpowiedź na pytającym.

Ktoś wyszedł z restauracji: spluwając.

*

Opowiadano mi o następującym fakcie, który się zdarzył w ziemi Sandomierskiej:

Kiedy Rosjanie transportowali pod Kraków wojsko i materjały wojenne, w dworku pewnym dziewczątka dopytywały się, dokąd te transporty idą. Powiedziano im, że na zdobycie Krakowa, w którym one przed wojną się kształciły i który całem sercem ukochały. W polskich serduszkach dziewczątek dokonał się bolesny choć krótki proces, który zakończył się tem, że zebrały składkę i udały się do kościoła z prośbą o odprawienie mszy św. na intencję, aby Moskale nie zdobyli „ich" Krakowa.

Jakże radować się musiały złote serduszka polskie, gdy w kilka dni potem z tryumfem przyglądały się odwrotowi Moskali z pod Krakowa!

Dwa światy—dwie orjentacje... *n*

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* niedziela zapustna 5 marca; Adrjana, Euzebjusza M. m. sł. Pakosława.

Wschód słońca g. 6. m. 42; zachód godz. 5 m. 43.

Dla pamięci: g. 7 wieczorem zebranie sprawozdawcze Komisji Szkolnej Radomskiej ul. Skaryszewska. Teatr Popularny przy Stow. Robot. Chrześć. „Mąż w Powijakach" g. 7 wiecz. Trawna 3. Sprzedaż znaczka na buty dla biednych dzieci szkół radomskich.

Wspominki historyczne: 1849. Legjon polski przeważa zwycięstwo pod Solnokiem. 1569. Przywilej zatwierdzający Unję Lubelską dla Podlasia.

Popularne nazwiska. W Radomiu wśród chrześcijan najwięcej popularne są nazwiska następujące: Kozłowskich miasto liczy 123; Kwiatkowskich — 73; Kowalskich — 62; Królów—67. Z pośród żydów największą popularnością cieszy się nazwisko — Frydman, osób tego nazwiska jest 675; Fiszmanów—144, Finkelsztejnów -197; Tenenbaumów—227; Rozencwajgów—323; Rozenbergów—160.

— **Sprostowanie.** W poprzednim numerze omyłkowo podano godz. zebrania sprawozdawczego Komisji Szkolnej Radomskiej Zebranie to odbędzie się o godz. 7 wieczorem w sali przy ul. Skaryszewskiej.

Sprawozdanie z „Czarnej Kawy" urządzonej przez Ligę Kobiet w dniu 27 b. m. Ogólny dochód wynosi 493 koron 54 hal., 11 rb. 10 kop i 1 marka z czego ½ część w sumie 93 kor 79 hal; 2 rb. 82 kop. i 20 fenigów otrzymał Polski Komitet Pomocy Sanitarnej dla ubogich rekonwalescentów szpitala dla zakaźnych.

Liga Kobiet składa podziękowanie za bezinteresowny udział orkiestrze symfonicznej 93 pułku oraz za przyjście z pomocą Restauracji Hotelu Rzymskiego i cukierni p. Pomianowskiego; przy tem wyraża wdzięczność wszystkim osobom, które przyczyniły się swą pracą do uświetnienia „Czarnej Kawy".

Ze szpitala św. Kazimierza. Wczoraj jako w dzień patrona szpitala św. Kazimierza królewicza, patrona Polski i Litwy, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kaplicy szpitalnej. Sumę odprawił ks. Rolecki, proboszcz z Pawłowic, podczas nabożeństwa chór Sióstr wykonał pienia, do Mszy św. służył kurator szpitala p. Józef Wojdacki.

Statystyka lecznic bezpłatnych Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej w lutym. Lekarze ordynujący: dr Adam Horczak, dr. Stanisław Idzikowski. dr. Stanisław Piątowski. Przyjęto chorych ogółem 5256 W tej liczbie: ujawniono chorób zakaźnych 105, umieszczono w szpitalach 37; udzielono pomocy w domu 10; ujawniono wypadków nędzy wyjątkowej 5; udzielono pomocy 62 dzieciom ze szkół. Poza tem dokonano szczepień ospy 74. Ambulatorja mieszczą się: № I—Warszawska № 3; № II—Skaryszewska № 14; № III—Zamłynie № 3.

— **Zabity przez bandytów.** Zmarł w w dniu wczorajszym Franciszek Grabkowski mieszkaniec wsi Jeżowa Wola, gm Kowala w wieku lat 35 zabity przez bandytów.

= **Epidemja w Radomiu.** Wydział zdrowia publicznego podaje następujące dane zasłabnięć na choroby epidemiczne za czas od 27—II do 5 - III.

	Tyfus plamisty	Tyfus brzuszny	Ospa	Dyfteryt	Szkarlatyna	Róża
Zachorowało od 27-II do 5 b. m.	32	12	4	1	—	—
Pozostało chorych z poprzedniego tygodnia	160	43	5	2	5	1
Umarło w ciągu tygodnia	5	—	—	—	—	—
Wyzdrowiało w ciągu tygodnia	37	11	3	1	2	—
Pozostaje chorych na 5-III	150	31	6	2	3	1

Wykaz chorób zakaźnych według Wydziału zdrowia publicznego za dzień 4 b m. *Tyfus plamisty*: Skaryszewska 5; Lubelska 107 i 84, Rwańska 9. Razem 4 przyp. *Dyfteryt:* Trawna 6 1 przyp.

Zmarli w par. Radom za dzień 4 b. m. Antonina Grabowska, l. 9; Marjan Nowakowski, l. 9; Franciszek Oko, l. 53; Franciszek Grabkowski, l. 34; Zofja Fitach, 2 tyg; Marjanna Skorża, 6 mies.; Józef Chruściński, l 57.

= **Towary dla Radomia.** W dniu 4 b. m. przyszło: 5 wag węgla, 1 wag. koksu, wapna i żelaza; w 4 wagonach: farby, cytryny, papier, łyżki tow. apteczne, spirytus, mydło, śliwki susz., pasta do obuwia, materjały szewskie, kawa. sól gorzka, lampy.

Z ziemi Radomskiej.

Pożar Ułanowic. Jak nam donosi nasz korespondent w dniu 28 z. m o g. 2 p. p. wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny w folwarku Ułanowice (pow. Sandomierski) p. Chajęckiego. Ofiarą pożaru padły obory. W gaszeniu pożaru brała udział Klimontowska Straż ogniowa Ochotnicza.

Z Białobrzeg Nadsyłają nam niektóre wyjaśnienia o życiu Białobrzeg w uzupełnieniu i sprostowaniu korespondencji podanej poprzednio.

Białobrzegi są centrum północnej części naszego powiatu. Są odległe od Radomia o 30 w; od Grójca—21; od Przytyka—20 w. i od Głowaczowa—28 w; leżą przy tem na starym królewskim trakcie Warszawa Kraków. Te warunki czynią to, że Białobrzegi są centrum całej północnej postaci powiatu.

Miasteczko posiada charakter rolniczo—handlowy, każdy mieszkaniec posiada kawałek gruntu, pozatem zajmuje się handlem lub rzemiosłem.

Furmaństwem zajmuje się tylko paru żydów białobrzeskich, Karczem, a właściwie restauracji legalnie sprzedających napitki było trzy, w tem jedna żydowska, co nie jest zbyt wiele licząc, że w środy, jako dnie targowe zbiera się około 10.000 okolicznych włościan na jarmark

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński"-Radom**